Nr. 388. We Lwowie, piątek dnia 21 sierpnia 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony: — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie poranne.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 hal.	5 hal.
popołudniowy	8 hal.	10 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 21 sierpnia.

Ponieważ dla formalnego posiedzenia rady miejskiej nie stało i wczoraj kompletu, przeto o godzinie 3 kwadranse na 8mą zagaił prezerzydent dr. Małachowski zebranie rady celem omówienia dwu spraw ważnych: przybycia cesarza do Lwowa i obmyślenia przyjęcia monarchy w naszym grodzie. Radzie miały być przedstawione wnioski na wybór komisji z 12 członków z prawem kooptacji, któraby obmyśliła sposób przyjęcia i potrzebne kredyty. Wnioski te uzyskałyby następnie zatwierdzenie rady miejskiej. Wniosek co do wyboru komisji, zebranie przyjęło, jak i proponowany skład komisji. Wejdą do niej panowie: dr. Rutowski, Lang, Sklepiński, Jaworski, dr. Lilien, Riedl, Getritz, Lewicki, Ciechulski, Rawski, Śliwiński, Jasiński, Thom, Gubrynowicz, Neuman, Frydrych i prezydjum miasta.

Drugą sprawą ważną była epidemia szkarlatyny we Lwowie. Wyjaśnienia o przebiegu i wybuchu tej epidemji dawał radnym fizyk miejski dr. Legeżyński. Z przedstawienia sprawy (które osobno obszerniej podamy), okazuje się, że niektóre pisma trochę przesadziły sprawę epidemji. — Środki przedsięwzięte przez miejski urząd sanitarny, mają na celu nie dopuścić do rozszerzenia się epidemji, bo ogniska choroby są pilnie strzeżone. W szczególności pożądane by było odwleczenie terminu zapisów dzieci do szkół do czasu, gdy stan zdrowotny dojdzie do stanu normalnego, to jest na jakie dwa tygodnie.

Ponieważ p. Romanowicz zażądał wyjaśnienia, kiedy choroba dana bywa epidemiczną, a kiedy nią nie jest, więc dr. Legeżyński wyjaśnił, że wówczas ogłasza się miejscowość za dotkniętą epidemją, jeżeli zdarzy się kilka dziennie wypadków jakiejś choroby. We Lwowie takiemi miejscowościami są dzielnice. Epidemiczny zresztą charakter choroby ma także swe znamienne cechy, występując w pewnych grupach.

Wyjaśnienia dr. Legeżyńskiego przyjęło zebranie do wiadomości.

P. Czarnecki poruszył sprawę niemieckiej szkoły ks. Gorazdowskiego. Wnioski p. Czarneckiego zmierzały do tego, aby zebrani członkowie rady miejskiej wyrazili przekonanie, że taka szkoła nie jest we Lwowie potrzebną; aby prezydent rady miejskiej, jako prezydent rady szkolnej okręgowej poruszył tę sprawę na tej radzie i przedstawił opinję rady miejskiej; na koniec, by się udać do ks. arcybiskupa o opinię, jak on się na robotę ks. Gorazdowskiego zapatruje?

P. Śliwińskiemu ten sposób protestu wydał się zbyt eleganckim.

P. Markiewicz bronił sprawy ks. prałata-germanizatora i radził nad wnioskami p. Czarneckiego przejść do porządku dziennego. Jest on tego zdania, że nie powinno się stawiać wyżej narodowości nad religię i nie dopuszczać, aby dzieci katolickie uczyły się w ewangelickiej szkole.

P. Romanowicz wykazał całą bezpodstawność zapatrywań p. Markiewicza.

P. Lewicki oddał cześć ks. Gorazdowskiemu, jako niezmordowanemu pracownikowi na polu filantropji.

Ks. Lenkiewicz uspokoił radę pod tym względem, jakoby ks. Gorazdowski miał niemieckich mnichów sprowadzać; będą to Polacy ze Śląska. Chodzi tu głównie o złamanie przywileju szkoły ewangielickiej pod względem nauczania języka niemieckiego. Nie widzi tak wielkiego niebezpieczeństwa, jakie upatrują mowcy w działaniu ks. Gorazdowskiego, choć przyznać musi, iż zakładanie we Lwowie szkoły niemieckiej nie było potrzebne.

P. Romanowicz skonstatował, że zastąpi ks. Gorazdowskiego na polu filantropji nie usprawiedliwiają błędu z niemiecką szkołą. Rada odda przysługę ks. G., jeżeli mu w założeniu szkoły niemieckiej przeszkodzi. (Brawo). Czy w innych krajach przyjdzie komu na myśl zakładać szkoły dla innych narodowości? Czy ks. Gorazdowski jest powołany do zakładania szkół dla Niemców; niech oni sobie to sami dla siebie robią, jeżeli czują potrzebę. My musimy przeciw temu protestować, bo to obraza.

P. Rutowski był tego samego zdania, co i mowcy poprzedni przeciw ks. Gorazdowskiemu.

Wnioski p. Czarneckiego zebranie rady przyjęło jednomyślnie.

Na tem zebranie zamknięto o godzinie trzy kwadranse na 9.

Przesilenie gabinetowe na Węgrzech.

N. W. Tagblatt donosi z Budapesztu pod datą 18 b. m.: W klubie stronnictwa liberalnego zebrała się wczoraj niezwykle wielka liczba członków. Z osób, powołanych do monarchy, przybyli hr. Albin Csaky, hr. Albert Apponyi i Hieronymyi. Każdy z nich miał z osobna dłuższą rozmowę z hr. Khuen-Hedervarym. Twierdzą na pewno, że hr. Khuen nie wie jeszcze nic o t. zw. koncesjach, które ma otrzymać opozycja w sprawach wojskowych.

Dawniej w podobnych okolicznościach był zwyczaj, że osobistości, które miały być powołane do króla, odbywały poprzednio konferencję z klubem, aby ich przedstawienia wobec monarchy brzmiały o ile możności zgodnie i by w ten sposób ułatwić rozwikłanie przesilenia.

W obecnem położeniu trudnoby było o taką zgodność, ponieważ byli prezydenci gabinetów: Szell, Wekerle, Banffy i Szapary, zajmują zupełnie odmienne stanowiska, a dalej, ponieważ na punkcie koncesyj różnią się znacznie hr. Andrassy, hr. Tisza i Hieronymi z jednej, a hr. Karolyi i Hodossy z drugiej strony.

Na zebraniu w klubie, kilku członków opozycji podniosło też myśl, aby zwołano jedno posiedzenie izby poselskiej, by także opozycja, której reprezentantów nie powołano do monarchy, uzyskała głos. W myśl regulaminu żądanie to musiałoby być spełnione w przeciągu czterech dni. Krążą pogłoski, że hr. Apponyi będzie się starał odwieść opozycję od tego zamiaru.

W każdym razie liczba takich posiedzeń, mających informować monarchę, nie mogłaby być wielką, ponieważ każde takie posiedzenie musi być zażądane na cztery dni przedtem i gdyby prezydjum chciało się ściśle trzymać regulaminu, drugie posiedzenie odbyłoby się w cztery dni po pierwszem, następne znowu po czterech dniach itp.

(Telegr. „Dzien. Polsk.").

Budapeszt. (Tel. wł.) Od chwili przybycia cesarza są tu wszyscy bardzo sceptycznie usposobieni i sądzą, iż podczas teraźniejszego pobytu monarchy rozwikłanie przesilenia nie nastąpi. Wszystkie stronnictwa są przekonane, że nie można liczyć na żadne nowe koncesje w sprawach wojskowych i że monarcha zawiadomi dziś o tem parlamentarzystów wiedeńskich, których przyjmie na audjencji.

Powstanie w Macedonji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Berlin. Biuro Wolfa donosi z Terapji: Eskadra rosyjska zawinęła wczoraj do zatoki Iniada, położonej 80 klm. na północ od Bosforu.

Stambuł. Organizacja macedońska wystosowała do konsulów w Monastyrze manifest, w którym oświadcza, że ludność bułgarska wobec licznych nudużyć wojska tureckiego, nie da się dłużej powstrzymać i dlatego organizacja rzuca z siebie odpowiedzialność za możliwe następstwa.

Stambuł. Donoszą tu, że szefowie komitetów wraz z Sarafowem, znajdują się w wilajecie monastyrskim. Ostatnie wiadomości podane przez Portę, nie były prawdziwe, okazuje się bowiem, że Kruszewo zostało w ostatnich dniach tylko częściowo zajęte przez wojska tureckie. Zdaje się, że umożliwiono ucieczkę bandom, aby uniknąć znacznego rozlewu krwi.

Stambuł. Rosja żąda, aby ci żołnierze, którzy po zamordowaniu konsula Rostkowskiego strzelali do jego powozu, byli ukarani. Dotychczas nie stwierdzono, którzy to byli.

Stambuł. Tutejszy bułgarski zastępca dyplomatyczny zaprotestował w ministerjum policji przeciw licznym nadużyciom władz policyjnych w ostatnich czasach względem Bułgarów, przybywających za interesami do Stambułu. Są oni bez wyjątku aresztowani i tylko z trudem można uzyskać wypuszczenie ich na wolność.

Proces Humbertów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Paryż. Wczorajsza rozprawa Humbertów rozpoczęła się w południe. Adwokat dr. Labori przemawiał w dalszym ciągu i starał się udowodnić, że ani Fryderyk Humbert, ani żona jego Teresa nie wymyślili historji o testamencie, o którym w rodzinie Daurignaców od pierwszych lat młodości Teresy ciągle była mowa. Zaprzeczył stanowczo, jakoby ojciec Fryderyka Humberta, Gustaw, były minister, brał udział w fałszach i oszczerstwach, jakie mu zarzucają. Przypomina wyrok z r. 1886, który uznał postępowanie, rozpoczęte przeciw Humbertom. Podnosi wiarygodność adwokata Duriera, który prowadził ten proces. Wnioskuje z tego, że Crawfordowie, których

adwokat Parmencier widział, faktycznie istnieją. Przytacza nazwiska kilku osób, które widziały renty, tworzące ów spadek. Zwraca się przeciw zeznaniom niektórych świadków, a w szczególności przeciw zeznaniu prefekta policji Lepine'a, które odznaczało się zbyt wielką szorstkością i niechęcią dla oskarżonej. Twierdzi ponownie, iż istniał majątek, gdy tworzono Rente viagère, i że podstawy tej instytucji były poważne.

Paryż. Obrońca Labori oświadcza, że instytucja „La rente viagere" miała miesięcznie dochodu 100.000 fr. To wystarczyłoby do zaspokojenia wierzycieli, gdyby skarga bankiera Cattaui nie była doprowadziła Humbertów do upadku. Na tem rozprawę odroczono do dziś. Labori będzie kontynował swą mowę.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Swięto narodowe na Węgrzech.

Budapeszt. Wczorajsza uroczystość św. Szczepana rozpoczęła się o $^1/_4$7 rano nabożeństwem odprawionem przez biskupa Stohla w kaplicy Burgu, gdzie była wystawiona prawa ręka św. Szczepana. Następnie procesja ze św. relikwią, niesioną przez duchowieństwo na purpurowej poduszce do kościoła. Od pałacu aż do kościoła tworzyło szpaler wojsko. Gdy duchowieństwo przybyło przed główną bramę, prymas kardynał Vaszary zajął miejsce na tronie i rozpoczęło się solenne nabożeństwo. Prof. teologji dr. Mihajli wygłosił kazanie. Po jego ukończeniu trąby oznajmiły przybycie dworu. Pierwszy przybył arcyks. Józef August z małżonką i wszedł do królewskiego oratorjum.

Przed kościołem duchowieństwo z prymasem oczekiwało przybycia cesarza, który przybył o godzinie $8^1/_2$ w otwartym powozie.

Prymas podał cesarzowi krzyż do ucałowania, muzyka zagrała hymn narodowy, poczem cesarz udał się do królewskiego oratorjum i zajął tam miejsce. W drugim rzędzie za cesarzem zasiedli członkowie świty, prezydent ministrów hr. Khuen, bawiący w Budapeszcie ministrowie.

Mszę św. odprawił ks. kardynał prymas Vaszary w asystencji duchowieństwa. Po mszy św. cesarz wyszedł z kościoła, obdarzywszy prymasa krótką przemową — i udał się do pałacu, gdzie w kaplicy zamkowej odbyło się uroczyste *Te Deum*.

Relikwie św. odniesiono następnie do kaplicy, którą otwarto dla publiczności, aby mogła ją oglądać. Uroczystość zakończyła się o godz. 10.

Z armji.

Wiedeń. Podpułkownik Otto Schmid, komendant szkoły kadeckiej we Lwowie, został przeniesiony do 54 pp. i uwolniony z posady komendanta szkoły. Przy tej sposobności cesarz nadał mu wojskowy krzyż zasługi. Komendantem szkoły kadeckiej mianowany major Marcin Chmielewski z 93 pp. Urlop na rok otrzymał Maks. br. Weber podpułkownik w 1 p. uł. Cesarz polecił wyrazić swe najwyższe uznanie podoficerom rachunkowym I kl.: Alfredowi Towarnickiemu z 3 p. uł. i Józefowi Bahrynowskiemu z 3 p. art. fortecznej, za uratowanie z narażeniem własnego życia tonących od utonięcia.

Międzynarodowy kongres geologów.

Wiedeń. Wczoraj otwarto tu IX. międzynarodowy kongres geologów w obecności protektora arcyks. Rajnera, ministrów Koerbera, Hartla, Giovanellego, Witteka, reprezentantów miasta Wiednia, instytutu geograficznego i akademji umiejętności. Arcyks. Rajner wygłosił powitalną przemowę, dając pogląd na geologiczne badania, życzył pomyślności pracom kongresu. Następnie wygłoszono szereg przemówień powitalnych imieniem rządu, miasta i instytucyj.

Prawo publiczności.

Wiedeń. Minister oświaty nadał prawo publiczności od roku szkolnego 1902/3 następującym szkołom prywatnym: 4-klasowej szkole ludowej męskiej fundacji bar. Hirscha w Mielcu; 4-kl. szkole ludowej żeńskiej w Łomnie, utrzymywanej przez kongregację rodziny Marji; 5-kl. szkole wydziałowej żeńskiej we Lwowie, utrzymywanej przez ruskie Tow. pedagogiczne; 4-kl. szkole ludowej męskiej w Bohorodczanach fundacji bar. Hirscha; 4-kl. szkole ludowej męskiej w Dąbrowie fundacji bar. Hirscha i 3-kl. żeńskiej szkole wydziałowej w Kołomyi, utrzymywanej przez konwent Urszulanek.

Defraudacja.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj rano rozszerzyła się po mieście lotem błyskawicy wiadomość, że Towarzystwo kredytowe dla rękodzieła i przemysłu w Krakowie padło ofiarą niesumienności jednego ze swych urzędników. Wiadomość ta niestety znalazła potwierdzenie. Wysokość zdefraudowanej sumy wynosić ma 20.000 koron. Policja natychmiast wytoczyła śledztwo i aresztowała Maksymiljana Müllera, naczelnika biura oraz jednego funkcjonarjusza zakładu, jakoteż jego brata. Defraudacja została popełnioną przez manipulacje z książkami wkładkowemi.

Kraków. (Tel. pryw.) Śledztwo policyjne w sprawie defraudacji w Towarzystwie kredytowem dla rękodzieł i przemysłu prowadzi komisarz policji Broszkiewicz.

Rosja a Turcja.

Berlin. (Tel. wł.) Według nadeszłych autentycznych wiadomości, Rosja ma wręczyć dziś stanowczą notę, ultimatum równającą się, w której domagać się będzie bezzwłocznego przeprowadzenia żądań, wypowiedzianych w ostatnim, znanym artykule *Praw. Wiestnika*, a w pierwszym rzędzie uwolnienia tych Bułgarów, którzy aresztowani zostali za to, iż udzielali informacyj konsulatom rosyjskim.

Z Serbji.

Białogród. Serbskie sfery urzędowe zaprzeczają wiadomości, jakoby mianowanie brata króla księcia Arsena naczelnym wodzem armji serbskiej rozbiło się o opór korpusu oficerskiego. Wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą. Stanowisko generalissimusa armji serbskiej nie istnieje i dopiero musiałoby być uchwalone przez skupczynę. W ogóle dotąd stanowisko członków domu królewskiego nie jest ustalone.

Białogród. Król Piotr udał się dnia 26 b. m. z dziećmi i z bratem Arsenem na 12-dniową przejażdżkę po kraju.

Zamach anarchistyczny.

Barcelona. W domu przy ul. św. Piotra znaleziono bombę z zapalonym lontem. Władze sądza, że był to zamach anarchistyczny.

Na wygnaniu.

Paryż. Agencja Hawasa donosi z Trypolisu: Przybył tu parowiec turecki, na którego pokładzie znajduje się były wali Monastyru Riza basza, którego sułtan skazał na wygnanie z powodu zamordowania konsula Rostkowskiego. Baszy towarzyszy adjutant sułtana.

Sprawa wenecuelska.

Haga. W kwestji sporu między Wenecuelą a mocarstwami co do praw tych ostatnich do 30% wenecuelskich dochodów celnych, zamianował car Mikołaj członkami sądu rozjemczego: prof. uniwersytetu w Kopenhadze Matzena, rosyjskiego ministra sprawiedliwości Murawiewa, szwajcarskiego posła w Paryżu dra Lardyego. Wszyscy wymienieni są członkami stałego międzynarodowego sądu rozjemczego.

Wyrok ma być wydany w 6 miesięcy po pierwszem posiedzeniu sądu.

Kraków. (Tel. pryw.) Tutejsi rzeźnicy rozważają, wobec wielkiego wywozu bydła do Prus i wogóle zagranicę, myśl podwyższenia ceny mięsa. Do uchwały jeszcze nie przyszło.

Wiedeń. Prezydent ministrów Sturdza złożył wczoraj popołudniu wizytę ministrowi Gołuchowskiemu w ministerjum spraw zagranicznych i konferował z nim dość długo.

Wiedeń. Z powodu święta Stefana odprawiono wczoraj w kościele OO. Kapucynów mszę, na którą przybyli ministrowie Pitreich, Burian, admirał Spaun, urzędnicy ministerjalni, oficerowie węg. gwardji przybocznej i w. i.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Piątek 21 sierpnia.
W ogrodzie botanicznym (przy uniwersytecie): Wystawa roślin egzotycznych.

SKŁADAJMY NA CIESZYN!

Kalendarz. Piątek (21): Joanny Fremiot. — Kazimira. — (8): Jemyłyana. Wschód słońca o godzinie 5 minut 9, zachód o godzinie 6 minut 54.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 10°R. Pochmurno.

Komisja dla przyjęcia cesarza, zebrała się wczoraj o godzinie 9 wieczorem i pod przewodnictwem dra Małachowskiego uchwaliła: 1. postawić na wszystkich odnośnych ulicach, przez które cesarz będzie przejeżdżał, 130 masztów, każdy co 75 metrów, 2. ozdobić budynki miejskie chorągwiami. Na wniosek p. Jasińskiego, wyrażono życzenie, aby towarów używano krajowych. Na wniosek p. Bol. Lewickiego, uznano stawianie bramy tryumfalnej za zbędne, czem oszczędzono 12.000 koron wydatku. Dyr. Hochberger z p. Getritzem i Ciechulskim zajmą się zakupnem materjałów, przedewszystkiem wyrobu krajowego. Wybrano del. Edm. Riedla marszałkiem straży obywatelskiej, a dodano mu do pomocy red. Rewakowicza, Getritza i Langa. Referentem komisji wybrano p. Bol. Lewickiego.

† Ludwik Dziedzicki, radca szkolny, krajowy inspektor szkół, zmarł we Lwowie w 60 roku życia, pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 4 po południu, z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego l. 1 B, na który pozostała rodzina zaprasza.

Zamiana miejsc służbowych. Galic. dyrekcja poczt i telegrafów, zezwoliła asystentom pocztowym: Stanisławowi Obarzanowskiemu w Rzeszowie i Baruchowi Einspruchowi w Dukli, na wzajemną zamianę miejsc służbowych.

Tajemnicza studnia. Koń rozwożący mleko z mleczarni Przeworskiej, idąc wczoraj przez podwórze realności pod l. 5 przy placu Smolki, zniknął nagle pod ziemią. Okazało się, że wpadł do znajdującej się na podwórzu, przykrytej deskami i ziemią starej studni. Pod ciężarem przegnite deski załamały się i koń wpadł do przeszło 5 metrów głębokiego dołu, na szczęście jednak, wydobyto go stamtąd żywego i nie pokaleczonego.

Zbiegły więzień. W czasie transportu z aresztów III sekcji do szpitala powszechnego, zbiegł wczoraj więzień Władysław Żygulski. Jest on z zawodu murarzem i liczy lat 19.

Okradzione mieszkanie. Wczoraj popołudniu, po rozbiciu drzwi, dostali się złodzieje do mieszkania bawiącego obecnie w Mikuliczynie na świeżem powietrzu, dra Henryka Jakubowskiego, przy ulicy Pełczyńskiej l. 2, rozbili trzy szafy, kredens, biurko, stolik i dwa kufry i porozrzucali ich zawartość po podłodze. Co zabrali, nie wiadomo, gdyż właściciela mieszkania niema we Lwowie.

Nocna przygoda szyldwacha. Obok koszar 15 pp. przy ul. Pijarów pełniący służbę szyldwacha szeregowiec tego pułku dojrzał wczoraj o godzinie 9 wieczorem wśród ciemności na sąsiednim okalającym szpitalny ogród parkanie coś dużego i szarego, któreto „coś" spadło nagle obok do wody i błotem wypełnionego rowu, tak, że błoto rozbryzło się na wszystkie strony. Szyldwach przeraził się, nie wiedział bowiem co to znaczy, zdjął karabin z ramienia i nadsłuchując, nachylił się nad rowem by dojrzeć co tam upadło.

Niestety, wskutek ciemności nic nie mógł dojrzeć prócz jakiejś szarej nieruchomej masy leżącej w środku rowu, pragnąc zaś zbadać tej masy istotę, macać ją począł końcem nałożonego na karabin bagnetu. Nagle, to „coś" zerwało się z rowu i kląć poczęło. Żołnierz ujrzał nagle przed sobą kobietę, a będąc pewnym, że jest ona spadłą z wiatrem czarownicą, przed którą ni kula karabinowa ni bagnet go nie obroni, żegnać się począł gorączkowo dla jej odpędzenia i wołać pomocy komendata warty. Przybiegł komendat, przybiegli inni żołnierze „czarownicę" klnącą i miotającą się przytrzymali i oddali w ręce policjanta, który zauważywszy krew na

jej twarzy, odwiózł ją nasamprzód na stację ratunkową.

Na stacji ratunkowej skonstatowali lekarze na jej głowie dwie lekkie ranki, zaopatrzyli je i oddali kobietę policjantowi z powrotem.

Na inspekcji policyjnej dopiero wyjaśniła się cała sprawa. Okazało się bowiem, że czarownicą ową jest nad swój wiek rezolutna 20 letnia służąca bez miejsca Anna Diaczuk, znajdująca się od trzech dni w kuracji na oddziale skórnym szpitala powszechnego. Ponieważ w szpitalu nudziło się jej, za mało — jak twierdzi — jeść jej dawali i wreszcie sposób kuracji nie podobał się jej, postanowiła Diaczukówna uciec i w tym celu wymknęła się wieczorem do szpitalnego ogrodu, a stąd przez parkan na wolność. Zeskakując z wysokiego parkanu wpadła do rowu, do błota, widząc zaś zbliżającego się do niej z karabinem żołnierza, przykucła cicho, by jej nie zobaczył. Tymczasem żołnierz szturkał bagnetem po rowie, przy czem i ją dwa razy ukłuł. Dopiero pod wpływem bolu wstała z rowu i krzyczeć poczęła.

Po spisaniu protokołu, odstawiła policja dezerterkę z powrotem do szpitala na dalszą kurację. W każdym razie szczęście to jeszcze, że szyldwach nie strzelał a ograniczył się tylko na szukaniu, tego co upadło w błoto, bagnetem.

Rozwód a miłość. Samuel Drucker, faktor od koni, ożenił się z miłości z piękną panną Nissel Ples, po kilkuletniem jednak pożyciu rozwiódł się z nią. Pani Nissel nie długo była rozwódką i wyszedłszy wnet za mąż, używała po raz drugi niezamąconego szczęścia miodowych miesięcy, o czem dowiedziawszy się pan Drucker, żałować począł, że tak łatwo pozbył się pięknej żony i począł ją namawiać, by się z swym drugim mężem rozwiodła i po raz drugi za niego za mąż wyszła. Piękna Nissel puszczała namowy swojego pierwszego męża mimo uszu i o rozwodzie z drugim swym mężem i słuchać nie chciała, co usychającego z miłości Druckera w taką wprawiło pasję, że grozić jej począł zarżnięciem, zakłuciem i zastrzeleniem, jeśliby go nie usłuchała. Obawiając się, że zakochany mąż nr. 1, naprawdę zrobić coś może jej lub mężowi nr. 2, udała się wierna Nissel do policji z prośbą o wzięcie jej w obronę przed spóźnionymi afektami pierwszego jej małżonka.

Znowu wybuch terpentyny w sklepie. Wczoraj o godzinie 6 wieczorem, zapaliła się i wybuchła z niewiadomych powodów blaszanka terpentyny w piwnicznym składzie materjałów Ernesta Ulbricha przy ul. Strzeleckiej l. 1. Na miejsce wypadku, przybyła wnet z sąsiednich koszar miejska straż ogniowa pod wodzą zastępcy naczelnika p. Złotowskiego i ogień ugasiła. Z ludzi, nikt żadnego nie doznał poparzenia, — szkoda materjalna nieznaczna.

Kradzież w teatrze ludowym. Na szkodę szynkarza Izraela Felda, utrzymującego bufet w teatrze ludowym, skradziono ubiegłej nocy z zamkniętego bufetu 1 flaszkę wiszniówki, 1 flaszkę różówki, paczkę kwargli, 3 flaszki koniaku, 3 flaszki wina austrjackiego, po jednej flaszce malagi i szampana, 400 papierosów. pół klg. bryndzy, 1 puszkę sardynek, 1 flaszkę starki i dwie serwetki, łącznej wartości 30 kor. Pokazuje się z tego, że na punkcie bufetowych delikatesów, publiczność teatru ludowego, zbyt wybredną nie jest.

Wybuch Wezuwiusza. Neapol. (Tel.) Liczba wybuchów Wezuwiusza powiększyła się wprawdzie, lecz wypływ lawy zmniejszył się znacznie.

Ślub. Paryż. (Tel.) Wczoraj przedpołudniem w merostwie 1 okręgu, odbył się ślub ministra Pelletana z nauczycielką panną Dennise. Prezydent gabinetu Combes był świadkiem ślubu.

Korespondencje.

Paryż 10 sierpnia.

(Wystawa obrazów Leona Kaufmana).

W okolicy placu Gwiazdy przy końcu bulwaru Carnota znajduje się niezbyt duża ulica d'Armaillé. Tu w jednym z domów, stanowiących grupę zwaną Passage Doisy ma pracownię zdolny polski malarz Leon Kaufman. Przed wyjazdem na kilka tygodni na Litwę urządził wystawę swoich obrezów. Nazwisko Leona Kaufmana nie od dziś znają ci, co interesują się naszem malarstwem. Od jakiego dziesiątka lat wystawy malarskie w Warszawie zawierają jedną lub kilka jego rzeczy. A posiadają one przytem takie znamienne, oryginalne cechy, że kto z niemi się parę razy spotkał, ten napewno sobie je zapamiętał.

Jest to malarz, który ma wielkie poczucie poezji i w którego utworach rojenie i wyobraźnia zajmują pierwszorzędną rolę. Co wychodzi z pod jego pędzla, nosi zawsze to piętno. Ale fantastyczność Kaufmana, to nie zmora Przybyszewskiego, ani trudne do uchwycenia alegorje Jacka Przybylskiego. To rzeczywisty świat, owiany tylko jakiemś poetyckiem rojeniem, to życie otaczające nas, widziane przez pryzmat poezji.

U Kaufmana Goethego „Natur und Kunst“ splata się w harmonijną całość.

Oto naprzykład wielkie jego płótno: „Las z bajki“. Las, nie pełen dziwów botanicznych, jak znany „Las tropikalny“ holenderskiego malarza Tooropa, ale posiadający wszystkie elementy naszego lasu ziemskiego, jaśnieje przed nami jesiennym przepychem. Liście obrywają się z jego gałęzi i cicho spadają na ziemię. Przez środek biegnie dróżyna, na niej dwie dziewczynki trzymające się za ręce i idące gdzieś przed siebie, jak dwie sierotki baśni gminnej opuszczone w gęstwinie przez macochę.

A gdzież żywioł fantastyczny?

Oto purpurowo - ognista fala światła, która zalewa cały ten obraz. Drzewa, droga, liście, dzieci, wszystko to skąpane w przepysznej czerwieni o rozmaitych odcieniach. Autor w obrazie tym jak i w ogóle w wszystkich innych okazał się wysoce wytrawnym kolorystą. A że w bajce na wszystko wolno, więc słusznie obraz swój podpisał „Las z bajki“.

W twórczości Kaufmana pejsaż gra rolę główną. Jak grajek ze swej lutni, umie on z niego wywabiać najrozmaitsze pieśni. Tu daje uroczy, poetycki widok wioski bretońskiej w noc księżycową, tam rzuca na nocne tło pociąg ziejący ogniem i wywierający jakieś tajemnicze wrażenie. Ówdzie mieści portret na tle wieczornego pejzażu miejskiego.

Gdzieniegdzie kąpie w słońcu łąkę, na której bawią się dzieci. Albo tu: ogromne topole stanowią aleję parku. I u stóp tych olbrzymów drepce małe drobne dziewczątko trzy, lub czteroletnie. Ten kontrast wywiera nader wdzięczne wrażenie.

Tak więc, gdzie znika fantastyczność, zostaje u Kaufmana poezja. Udziela się ona nawet jego rysunkowi i kompozycji, odznaczającym się wytwornością i rzadkim smakiem.

Małżeństwo i rozwód w Ameryce.

Zdawałoby się, że kraj tak praktyczny, jak Ameryka, przywiązuje wielką wartość do posagów. Tymczasem ma się rzecz wręcz przeciwnie.

Mówi się w Europie z podziwem i zazdrością o olbrzymich fortunach amerykańskich, ale te miljony zaoceanowe, z wyjątkiem kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu może ustalonych, spoczywają zwykle na bardzo kruchych podstawach. Znajdując się ciągle w ruchu, w obrotach bankowych, przemysłowych i spekulacyjnych, zależne od zdolności osobistych i od szczęścia właściciela, rosną szybko, lub znikają bez śladu. — Wczorajszy bogacz zamiata dziś ulice, gdy mu się noga powinęła, a jutro będzie znów jeździł powozem, aby pojutrze poraz drugi, trzeci, czwarty zbankrutować itd. Nagła zmiana położenia nie zatrważa Amerykanina. Świeże to społeczeństwo, wzrosłe wśród hazardu, nie traci nigdy nadziei. Bywają wypadki, że ktoś spada po kilka razy w życiu z wyżyn społecznych na sam dół nędzy i wcale się tem nie zniechęca do dalszego boju z losem.

Ale ta niestałość fortun amerykańskich wyklucza znaczenie posagów, w rozumieniu europejskiem sum zahipotekowanych, pewnych, zwłaszcza, że naczelnikowi rodziny przysługuje prawo dowolnego rozporządzania majątkiem dorobionym. Jeśli taka jego wola, może jedno dziecko obdarzyć hojniej, albo też zupełnie wydziedziczyć.

Z powyższych względów nie liczy nigdy młodzieniec amerykański średniej warstwy społecznej na posag żony, nie wie bowiem nigdy, ile jego teść właściwie posiada, choćby miał opinję miljonera i czy w ogóle co po sobie zostawi. Zwykle też dostają panny amerykańskie od rodziców tylko wyprawę, a czasami kilkaset lub co najwyżej, kilka tysięcy dolarów na wojaż poślubną do Europy. Wróciwszy z drogi, zależy żona jedynie od pracy męża.

Ponieważ bardzo trudno o służbę i życie kosztuje więcej, niż u nas, przeto nie urządzają sobie młode małżeństwa własnego ogniska domowego. Zamożniejsi mieszkają w hotelach, mniejszymi rozporządzający środkami w tak zwanych „boarding house'ach“, gdzie żyją za kilka dolarów dziennie, względnie dostatnio, otoczeni błyskotliwym komfortem mieszczańskim.

Jedzą i bawią się we wspólnych salach, czekają na lepsze czasy. Gdy się mąż (adwokat, lekarz, przemysłowiec) dorobi jakich znaczniejszych pieniędzy, wówczas przenoszą się dopiero do własnego mieszkania. Taki stan prowizoryczny trwa czasami lat kilkanaście.

Brak posagów ułatwia oczywiście młodzieży amerykańskiej wybór i dobór. Nie mając potrzeby oglądać się na potrzeby majątkowe żony, przeciętny kawaler zaoceanowy ulega tylko osobistemu pociągowi. Albo mu się panna podoba i wtedy stara się o jej rękę, albo nie czuje do niej pociągu, a wówczas unika jej sztuk i sideł. To samo stosuje się i do dziewczyny. I ona może iść za popędem serca, krwi, gustów, niekrępow na ubóstwem i konwenansami towarzyskimi. Tylko niektóre rodziny, mieniące się arystokracją kraju, naśladują już i pod tym względem starą Europę.

Takie warunki powinny wytworzyć małżeństwa dobrane, szczęśliwe, miłości bowiem, spętanej u nas tysiącznemi okolicznościami, sprzyja za Oceanem wszystko. Amerykanie szczycą się też rzeczywiście swojemi stadłami; które mają być wzorem cnoty i przywiązania.

Tymczasem uczy statystyka zupełnie inaczej. Cyfry dowodzą, że niema nigdzie tylu rozwodów i skandalów, jawnych i ukrytych, jak właśnie w Ameryce. Najsłabszy powód rozdziela małżonków; owa osławiona miłość odwołuje się bardzo często do sądów, targując się o pieniądze, o alimenta, jak handlarz starzyzny. W ciągu ostatnich lat 30 rozłączyły sądy amerykańskie 328.716 związków dozgonnych, a ogromna ta liczba rośnie z dniem każdym.

Tem dziwniejsze to zjawisko, że Amerykanek nie demoralizuje lubieżna, zmysłowa literatura, a wolnomyślicielstwo nie jest za Oceanem ani w modzie, ani w łaskach. „Nowy świat“ czyta biblję z nabożeństwem, modli się gorliwie, święci niedzielę, chodzi do kościoła regularnie, a powieści i teatralnych sztuk paryskich nie lubi. — Na domiar nie odznaczają się Yankesi gorącym temperamentem. Chłodni, praktyczni, nie ubiegający się za wrażeniami romantycznemi, umieją nad sobą panować.

Mimo to mnożą się rozwody w sposób tak przerażający, że prasa amerykańska bije ciągle na alarm, domagając się rozcięcia wrzodu, który toczy zdrowe ciało młodego społeczeństwa. Gdzież powód tego zepsucia? — pytają ciągle publicyści, a odpowiedź znajdują jedynie w wadliwem prawodawstwie Stanów Zjednoczonych.

Przyczyny luźności małżeńskiej należy szukać przedewszystkiem w charakterze kobiety amerykańskiej, zbyt niepodległej, zbyt psutej przez płeć brzydką, aby mogła znieść nad sobą pana i władcę. Wszystko było jej wolno, dopóki zostawała pod dachem rodziców, a gdy przeszła pod opiekę męża miałaby stracić na zawsze swobodę? Nie każda godzi się na ustępstwa, które są zawsze i

wszędzie główną podstawą zgodnego pożycia dwojga ludzi. Niema harmonji bez ofiar obustronnych. Więc gdy swawolna dziewczyna, nasyciwszy się słodyczami pierwszej miłości, które powszednieją z biegiem czasu, jak każda rozkosz człowieka, wróciwszy do przytomności po szale „miodowym“, zrozumiała, że ma teraz obok siebie kogoś, z którego upodobaniami i żądaniami trzeba się liczyć, wówczas budzi się w niej zły duch swawoli i namawia ją do zrzucenia jarzma. O powód formalny nie trudno, gdy go ktoś szuka, a sądy amerykańskie nie stawiają kobiecie żadnych przeszkód. Nie chcesz żyć z pierwszym mężem? Poszukaj sobie drugiego, trzeciego, czwartego itd., aż natrafisz na właściwego. Prawo ułatwi ci wybór.

Wiece polskie na obczyźnie.

W Dellwig w Westfalji odbył się wiec polski staraniem „Związku Polaków“. Uczestników było 600—700. Przemawiali na nim pp. Lud. Trzoska, Wilkowski z Rotthausen i redaktor *Wiarusa* p. Antoni Brejski. Przyjęto na nim następujące rezolucje:

Polacy-katolicy, zebrani na wiecu w Dellwig, uchwalają co następuje:

1. Jako katolicy wiernie zawsze stać chcemy i będziemy przy wierze naszej św. katolickiej i przy Namiestniku Chrystusa na ziemi, papieżu rzymskim;

2. Jako Polacy uważamy za nasz obowiązek stać twardo przy naszej narodowości polskiej i w duchu narodowym chować dzieci nasze;

3. Jako robotnicy uważamy za konieczne, abyśmy się zorganizowali na zasadach chrześcjańskich, ale we własnej organizacji, którą posiadamy w „Zjednoczeniu zawodowem polskiem“;

4. Protestujemy energicznie przeciw prześladowaniu Polaków i towarzystw naszych dlatego, że Polacy na obczyźnie głosowali nie na centrowca lecz na własnego kandydata, Polaka i katolika.

Z pośród wiecowników przedstawiono eszcze następujące rezolucje:

j 5. Ponieważ właściciele sal w Bottropie nietylko na wiece nie chcą użyczyć nam swych lokalów, lecz nawet nasze polsko-katolickie towarzystwa z nich wyrzucili, przeto przypuszczać musimy, że nie pragną oni także, aby Polacy do ich restauracyj uczęszczali, że nie chcą także polskich pieniędzy;

6. Trzeźwość uważamy za jedną z najważniejszych dźwigni naszego narodu, przeto postanawiamy nietylko sami żyć trzeźwo, lecz zamiłowanie trzeźwości pragniemy krzewić także wśród rodaków. To zaś, co w ten sposób oszczędzimy, pragniemy składać na budowę „domu ludowego“ w Bottropie, aby uzyskać salę na posiedzenia towarzystw i na wiece;

7. Wyrażamy ubolewanie z powodu wydania listu agitacyjnego ks. kardynała Koppa, skierowanego przeciw naszym gazdom polskim, stojącym na stanowisku szczerze narodowem. W przeciwieństwie do ks. kardynała, uważamy język ojczysty jako dar Pana Boga, który każdy człowiek kochać i pielęgnować winien, a nie — jak ks. kardynał — tylko za nic nie znaczącą szatę zewnętrzną.

Wiec zakończono odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko“ i pochwaleniem Pana Boga.

Kobieta wodzem powstańców.

Na ustach wszystkich powstańców i zwolenników ruchu powstańczego w Macedonji, znajduje się teraz nazwisko młodej wieśniaczki macedońskiej, Katarzyny Arnanduda. I nic dziwnego, gdyż Katarzyna zasłynęła w ostatnich czasach, jako jeden z najodważniejszych, najwytrwalszych i najzuchwalszych dowódców oddziałów powstańczych.

Urodzona w Newrokopie, była prostą pastuszką kóz. Słysząc o gwałtach, dokonywanych przez żołnierzy tureckich i mieszkańców mahometan na ludności chrześcjańskiej, porwana przykładem braci i krewnych, którzy chwycili za broń przeciwko odwiecznemu a niemiłosiernemu wrogowi, postanowiła przyłączyć się do powstańców. Zrzuciła suknie kobiece, przywdziała odzież brata, zarzuciła na ramię karabin i wstąpiła do oddziału słynnego Duczy.

Odtąd widziano ją zawsze wśród walczących w pierwszym szeregu, gardzącą największem niebezpieczeństwem, dającą przykład nieustraszonego męstwa i żelaznej wytrwałości. Sława jej tak prędko rozeszła się po objętych pożogą powstania miejscowościach, że kilka oddziałów połączonych wysłało do niej deputację z prośbą, by stanęła na ich czele. Po długiem wahaniu się bohaterska dziewczyna przyjęła ofiarowane jej dowództwo i wkrótce oddział jej dał się we znaki wojskom tureckim.

Władze tureckie nałożyły cenę na głowę walecznej bojownicy wiary i wolności.

„Schneidig“.

Można by iść prawie o zakład, że w prezydencie Venezueli panu Castro płynie bogdaj odrobinę krwi junkiersko-pruskiej, tak „schneidig“ jest jego postępowanie. Ile sobie pan prezydent robi z uroczystego protokołu podpisanego przez reprezentanta Stanów Zjednoczonych i pełnomocnika Venezueli w sprawie znanego zatargu, dowodzi wiadomość podana przez biuro Reutera.

Konsul hiszpański w La Guayra dowiedziawszy się, że prefekt departamentu ustanowił (wbrew protokołowi) osobną komisję departamentową dla sprawdzenia szkód poniesionych przez Hiszpanów, w czasie ostatnich rozruchów, napisał uprzejmy list do prefekta, z prośbą, by mu jako konsulowi pozwolił brać udział w czynnościach tej komisji celem przestrzegania interesów swych ziomków.

Prefekt, naturalnie nie bez wiedzy Castra, odpowiedział w sposób następujący:

„Potwierdzam niniejszem, że odebrałem zarówno bezczelny, jak oburzający list pański. List odesłałem wyższej władzy — mnie zaś nic nie wiadomo, że pan spełniasz tu funkcje konsula hiszpańskiego. Znam pana tylko jako agenta handlowego i uroszczenie pańskie, muszę uważać jako obrazę Rzeczypospolitej, gdyż mieszasz się pan do rzeczy, które do niego nie należą. Poważasz się pan wpływać na legalne postępowanie, którem mieszkańcy Venezueli bronią się przeciw szponom chciwości i rabusiostwa.

Zwracam pańską uwagę, że pan nie ma prawa odzywać się do mnie w drodze urzędowej, tylko w formie prywatnej, zwykłej prośby. Bóg i federacja! *N. I. Leicibabara.*

Dodać należy, że w dzień wystosowania tego pisma prezydent Castro cofnął egzekwatur wzmiankowanemu konsulowi.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 20 sierpnia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 649·—, Akcje węg. Zakł. kred. 714·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 520.—, Akcje Laenderbanku 407·—, Akcje Bankvereinu 467·75, Akcje Bodencredit 912·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 535·—, Akcje kolei państw. 653·50, Akcje kolei połudn. 77·65, Kolei Elbethal 419·—, Acje kolei Północnej 5395, Akcje kolei Czerniowieckiej 578·50, Akcje Alpiny 355·50, Akcje Rima Muranji 449·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 1630·—, Akcje fabryki broni 356·—, Akcje tureckie tytoniowe 358·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1031·—, Oblig. węg. indemn. 98·30, Renta majowa 100·—, Austr. renta koron. 100·25, Węgierska renta kor. 97·90, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 98·75, 4 proc. listy Banku kraj. 98·75, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·25, 5% obligacje komunalne Banku krajow. 102·—, 4 proc. listy Banku hipot. 98·20, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·25. 5 proc. listy Banku hipot. 111·20, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·20, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·65, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 96·85, Losy tureckie 118·75, Marki 117·42, Ruble 253·—.

— **Wiedeń** 20 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblg. p. z r. 1880 3 proc. 287·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 277·—, Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 281·50, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 261·—, Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 87·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 118·50; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·95, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 437·—, Clary 40 zł. m. k. 168·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 72·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 170·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 68·—, Salma 40 zł. m. kon. 221·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 78·—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 470·—.

— **Wiedeń** 20 sierpnia. *(Giełda wieczorna).* Cukier surowy od k. 22·10 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 27·50 do 29·60. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 40·80 do —·—. Tendencja: osłabiona.

— **Berlin** 20 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 203·68, Staatsbahny 139·75, Disconto Comandit 185·90, Berlińskie Towarz. handl. 152·25, Laura 223·75, Bochumy 180·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·15, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 229·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 178·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 387·75, Lombardy 16·30, Kolej Henry 105·50, Niemiecki bank narodowy 119·—, Kanada Profered 121·40, Akcje żeglugi hamburskiej 102·75; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—.

— **Berlin** 19 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·20, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 20 sierpnia. Austr. kredyty 204·10, Kolej państw. 139·80, Disconto 185·90, Laura 224·50.

— **Paryż** 20 sierpnia. 3 prc. renta 97·50 mąka —·—.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego